

■ Andrzej Friszke

Rok 1989: bilans zamknięcia – bilans otwarcia

Tym, którzy mówią, że Polska jest w ruinie

We wrześniu 1989 r. ministrowie właśnie utworzonego rządu Tadeusza Mazowieckiego otrzymali raport zatytułowany *Stan państwa*. Liczący blisko 100 stron, odbity na powielaczu dokument został przygotowany w Centralnym Urzędzie Planowania we współpracy z Głównym Urzędem Statystycznym, Urzędem Rady Ministrów, Ministerstwem Finansów, Narodowym Bankiem Polskim, MON, MSZ, MSW, Ministerstwem Ochrony Środowiska i Urzędem do spraw Wyznań. W siedmiu rozdziałach zawarto podstawową wiedzę o społeczeństwie i stanie gospodarki kraju w sierpniu 1989 roku¹. Była to wiedza urzędników ustępującej władzy, w znacznej mierze ujawniona na łamach prasy, ale w istotnych częściach niejawna, a z pewnością nigdzie przedtem nie prezentowana w tak zwartej i skonkretyzowanej postaci.

Raport był więc swego rodzaju podsumowaniem stanu kraju w chwili obejmowania władzy przez rząd zdominowany przez ludzi opozycji. Można go uznać za bilans zamknięcia epoki PRL. Stan kraju był bardzo zły, i to w wielu dziedzinach. Rząd Mazowieckiego, a także następne rządy musiały podjąć reformy zmierzające do przywrócenia stabilności i rozwoju, zwłaszcza przezwyciężenia ogromnego, strukturalnego kryzysu gospodarczego. Był to więc zarazem do pewnego stopnia bilans otwarcia III Rzeczypospolitej.

Ludność Polski liczyła prawie 38 milionów, z tego w wieku produkcyjnym – 21,8 mln (57,5%), w wieku przed podjęciem pracy zawodowej – 11,4 mln (29,9%),

¹ *Stan państwa*, Warszawa, 7 września 1989 r. (maszynopis powielony).

po jej zakończeniu — 4,7 mln (12,5%). Podawano, że w latach osiemdziesiątych wyemigrowało na stałe z Polski 156 tys. osób, ale w końcu 1988 r. było ponad 400 tys. Polaków, którzy przedłużyli sobie pobyt za granicą powyżej 6 miesięcy.

Zapaść gospodarcza

Stan gospodarki był największym wyzwaniem od wielu lat, a podejmowane różne starania i wysiłki nie przynosiły spodziewanych rezultatów. W istocie — dopowiedzmy — chroniczny kryzys był głównym powodem, dla którego rządząca Polską partia zdecydowała się na rozmowy z opozycją i rezygnację z monopolu władzy.

W raporcie problemom gospodarki poświęcono najwięcej miejsca. Nie zawierał on analizy przyczyn systemowej choroby, poprzestawano na opisie stanu rzeczy. Sam opis jednak pokazuje skalę kryzysu.

W końcu 1988 r. w gospodarce narodowej pracowało 17,8 mln obywateli, z tego 12,3 mln w gospodarce uspołecznionej, obejmującej przedsiębiorstwa państwowe oraz spółdzielczość (wtedy dość duży sektor gospodarki), a w nieuspołecznionej — 5,5 mln osób. Większość tych ostatnich to pracownicy rolniczych gospodarstw indywidualnych. Poza rolnictwem w gospodarce nieuspołecznionej pracowało 1,288 mln. Polska gospodarka była więc w tamtym czasie — mimo podejmowanych w latach osiemdziesiątych prób decentralizacji — niemal całkowicie zdominowana przez własność państwową i spółdzielczą, kierowana centralnie.

W gospodarce uspołecznionej wytwarzano 81% dochodu narodowego, przy czym w przemyśle — 48%, w budownictwie — 12,8%, w rolnictwie — 13,8%. Dochód narodowy wytworzony w roku 1988 w cenach stałych był niższy od poziomu z 1978 r. o 0,7%, ale w przeliczeniu na jednego mieszkańca był niższy o 8,3%. Oznaczało to, że przez dziesięciolecie nie udało się osiągnąć wskaźników z ostatniego roku przedkryzysowego. Szczególnie drastycznie wyglądało to w budownictwie, gdzie dochód narodowy wytworzony był niższy o 32% w porównaniu z rokiem 1978, oraz w rolnictwie — o 7,7%. Produktywność środków trwałych, mierzona produkcją czystą uzyskaną z tysiąca zł wartości środków trwałych, była o 29,3% niższa niż w roku 1978. Dochód narodowy podzielony w cenach stałych był niższy o 6,6% niż w 1978 r., a podzielony na jednego mieszkańca niższy o 13,5%.

Dochody budżetu państwa w pierwszym półroczu 1989 r. wyniosły 43,3% poziomu uchwalonego w ustawie budżetowej, ale dochody budżetu centralnego wynosiły tylko 33,9%. Głównym źródłem dochodów budżetu — około 80% — były podatki: obrotowy i dochodowy oraz dywidendy od funduszu założycielskiego. Z tych źródeł wpłynęło 68% kwot należnych budżetowi podatków. Wydatki budżetu w ciągu 6 miesięcy wyniosły 59% planu rocznego i były o 148% wyższe niż w pierwszym półroczu roku 1988. Najwyższe wydatki budżetowe to dotacje do artykułów żywnościowych (16,8%) oraz do węgla kamiennego (8,4%). Powodem wzrostu wydatków były rosnące ceny skupu artykułów rolnych przy utrzymywaniu na stałym poziomie cen detalicznych oraz wzrost dopłat do węgla, gdyż dotacje

stanowiła „różnica między wartością sprzedaży węgla w cenach transakcyjnych a wartością sprzedaży w cenach zbytu”. Jak pisano, „wynik budżetu państwa za sześć miesięcy br. ukształtował się bardzo niekorzystnie”. W tamtych czasach deficyt budżetu państwa był finansowany dodrukiem pieniądza przez NBP, co spowodowało wybuch bardzo wysokiej inflacji od sierpnia 1989. Deficyt wyniósł ok. 3,3 bln zł, przy planowanym rocznym ok. 1 bln.

Trwale elementy kryzysu i jego najważniejsze przyczyny były wyraźne. Najważniejszą z nich był stan zadłużenia kraju. Wobec krajów tzw. socjalistycznych zadłużenie wynosiło 6,5 mld rubli transferowych. W pierwszym półroczu Polska zapłaciła 683 mln RT odsetek i rat kapitałowych. Zadłużenie w walutach wymiennalnych (zachodnich) wzrosło z 29,3 mld dolarów w roku 1985 do 39,2 mld w końcu 1988 r. W tych latach spłacono 5,5 mld USD odsetek i rat kapitałowych, co stanowiło ponad 25% wpływu z eksportu towarów. Na wzrost zadłużenia wpłynęły niezapłacone odsetki w kwocie 4,8 mld dolarów. W pierwszym półroczu 1989 roku Polska powinna była zapłacić zachodnim wierzycielom 3,2 mld USD, zapłaciła 0,8 mld, niemniej wskutek wahań kursu dolara zadłużenie zmniejszyło się o 2,9 mld. Niezapłacone odsetki zwiększyły zadłużenie o 1,2 mld. W raporcie stwierdzono: „Wielkość zadłużenia w walutach wymiennalnych i wynikające z niego należności przekraczają możliwości gospodarki polskiej terminowego wywiązywania się z zobowiązań płatniczych”.

W *Stanie państwa* pisano, że 57% środków trwałych (maszyn, urządzeń, budynków) przypada na przemysły surowcowe, a 43% na przemysły produkujące artykuły o wyższym stopniu przetworzenia. „Majątek trwały jest w znacznym stopniu zdekapitalizowany. Przeciętny stopień zużycia maszyn i urządzeń w 1988 r. wyniósł 64%, a środków transportowych 58%. Ponad 30% ogólnego zasobu maszyn i urządzeń w sferze produkcji materialnej w końcu 1988 r. było całkowicie zamortyzowanych. Przyczyną tego było znaczne ograniczenie po 1978 r. działalności inwestycyjnej. Ponadto wpływ na to miała niekorzystna struktura realizowanych inwestycji, charakteryzująca się m.in. zbyt niskim udziałem inwestycji odtworzeniowo-modernizacyjnych. W latach 1983–1988 około trzecia część zużytych maszyn i urządzeń zainstalowanych w przemyśle nie została odtworzona”.

Najbardziej zużyty park maszynowy miały: budownictwo (67%) i przemysł (także 67%), w tym przemysł mineralny w 74%, metalurgiczny w 73%, lekki w 73%, elektromaszynowy w 72%. W transporcie zużycie parku maszynowego wynosiło 64%. Około 40% eksploatowanych środków trwałych pochodziło sprzed roku 1970. „Znaczna część parku maszynowego oraz stosowane technologie są mało wydajne, energio- i materiałochłonne, uciążliwe dla środowiska naturalnego, a produkowane wyroby mają niskie parametry jakości i nowoczesności”.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej w 1988 r. stanowiły 25% dochodu narodowego podzielonego brutto, ale w cenach stałych były o około 18% niższe niż w 1978 r. Z ogólnej kwoty nakładów inwestycyjnych na kompleks mieszkaniowy wydano około 30%, na kompleks żywnościowy ok. 20%, na kompleks paliwowo-energetyczny ok. 10%. „Istotnym czynnikiem nierównowagi

inwestycyjnej w latach osiemdziesiątych pozostawała silna presja na wzrost inwestowania, wywołana wysokim zaangażowaniem w niezakończone inwestycje, znacznym zużyciem przeważającej części majątku trwałego, skalą niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych i niedorozwojem materialnej bazy usług społecznych. [...] Wśród zjawisk nierównowagi na rynku inwestycyjnym wymienić należy wysoki wzrost cen oraz nadal przewlekłą realizację zadań”.

Głównym czynnikiem ograniczającym rozwój produkcji materialnej było zaopatrzenie przedsiębiorstw w surowce i materiały. „Szczególnie dotkliwie odczuwana jest niedostateczna podaż wyrobów hutniczych, zwłaszcza walcowanych, rur stalowych, blach walcowanych, prętów ciągnionych oraz szeregu wyrobów przemysłu chemicznego (np. włókien chemicznych, opon, nawozów sztucznych, wykładzin PCW), a także tektury i bawełny. [...] Wpływa to niekorzystnie na produkcję szeregu przemysłów, w tym głównie maszynowego, a także na budownictwo mieszkaniowe”.

Występujące trudności z zakupem potrzebnych materiałów w krajach kapitalistycznych były spotęgowane przez brak w przedsiębiorstwach dostatecznych środków na zakup dewiz na przetargach walutowych, gdzie cena dolara wzrosła z 2888 zł za 1 USD w styczniu do 6116 zł w sierpniu. Ten skok ceny dolara był związany z szybkim narastaniem inflacji w PRL. Władze zmierzały do likwidacji reglamentacji i oparcia zaopatrzenia na swobodnych umowach między zainteresowanymi stronami. Lista towarów z importu finansowanych centralnie miała obejmować tylko sześć grup: ropę naftową, wyroby przemysłu chemicznego do pasz, środki ochrony roślin, śruty i makuchy, mączki pastewne oraz zboża i przetwory młynarskie, a więc to, co niezbędne do produkcji żywności.

„Produkcja gałęzi i branż przemysłu, które mogą być uznane za nośniki postępu technicznego (przemysł precyzyjny, elektroniczny, teleelektroniczny i teletechniczny, organiczny, tworzyw sztucznych, środków chemicznych pomocniczych dla przemysłu, farmaceutyczny, izolacji budowlanej) rośnie w tempie ponad 2-krotnie wyższym od średniego. Udział tych przemysłów w wartości całej produkcji jest jednak zbyt mały (6,4%), aby mieć wpływ na tempo zmian strukturalnych i znaczący postęp w jakości i nowoczesności produkcji”. W 1988 r. produkcja nowych i zmodernizowanych wyrobów stanowiła 5,7% produkcji przemysłowej (w 1980 r. — 4,9%). W latach 1971–77 zakupiono 446 licencji, od 1980 jedynie 26. Udział produkcji opartej o licencje zmniejszył się z 5,7% w 1980 do 1,4% w 1988 r. W 1988 r. zgłoszono 163 tys. projektów wynalazczych, czyli 41% mniej niż w 1980 r. Udzielono 2,8 tys. patentów, czyli o 50% mniej niż w 1980 r. Zastosowano 113 tys. projektów wynalazczych (mniej o 42% w porównaniu do roku 1980). Problemem był wysoki wskaźnik artykułów niespełniających norm jakości. W 1988 r. wśród zbadanych partii towarów zakwestionowano 27% odzieży, 23% przetworów owocowo-warzywnych, 34% mebli, 25% wyrobów elektronicznych, 27% partii pieczywa, 14% partii drobiu, 45% obuwia.

Pozycję Polski w handlu międzynarodowym oceniano następująco:

„ — niedostateczny wpływ innowacji technologicznych na wszystkie sfery działalności decydujące o jakości i konkurencyjności naszej oferty,

- poważne opóźnienie w rozwoju infrastruktury technicznej, organizacyjnej, instytucjonalnej, uniemożliwiające skuteczne włączenie się w globalny system obiegu informacji handlowej, obrotu kapitałowego i szybkiego transportu,
- nasilenie się konkurencyjności w wyniku powstawania ugrupowań integracyjnych krajów rozwijających się, krajów socjalistycznych i Europy Południowej,
- dwustronne porozumienia o współpracy w ramach RWPG uniemożliwiają efektywną koncentrację zasobów wewnątrz poszczególnych krajów i najbardziej korzystny obrót dobrami w ramach regionu”.

Odrębne problemy były związane z polskim rolnictwem. Powierzchnia użytków rolnych w roku 1988 wynosiła 18,7 mln ha, przy czym ponad $\frac{3}{4}$ ziemi znajdowało się w rękach rolników indywidualnych. Przeciętna powierzchnia gospodarstwa indywidualnego wynosiła 6 ha. Bardziej szczegółowa analiza pokazywała, że gospodarstw liczących ponad 10 ha było 17,6% i skupiały one 48% użytków rolnych, ale gospodarstw poniżej 5 ha było 57%. Choć w rolnictwie wykorzystywano ponad 1,1 mln ciągników, przy czym w gospodarstwach chłopskich 932 tys. i notowano w tym względzie trzykrotny wzrost w porównaniu z 1978 r., to jednak wykorzystanie maszyn było niedostateczne, a ponad połowa ciągników była częściowo zużyta (wyprodukowane przed 1980 r.) i miała małą moc (do 30 KM). Tylko niewielka część ciągników była wyposażona w sprzęt współpracujący – przyczepę, kopaczkę do ziemniaków, kosiarkę, siewnik. Tylko 4% gospodarstw indywidualnych dysponowało samochodami ciężarowymi lub dostawczymi.

Mimo tych ograniczeń zbiory były na średnim, uzyskiwanym w minionych latach, poziomie. Niemniej pogłowie bydła było niższe o 20% niż w roku 1975. Oceniano, że zmniejszenie pogłowia świń o 4% było związane z niższymi zbiorami zbóż i ziemniaków. „Niedobór pasz spowodował wysoki wzrost ich cen wolnorynkowych, co przy ogólnej niskiej opłacalności produkcji rolniczej dodatkowo obniżało opłacalność chowu trzody chlewnej”. Dla gospodarstw chłopskich opłacalna była sprzedaż mleka, zapewniająca stały dopływ pieniądza, co w warunkach inflacji było korzystne. Odwrotnie w wypadku zwierząt rzeźnych – rolnicy wstrzymywali się ze sprzedażą, licząc na wzrost cen skupu.

Co piąte gospodarstwo indywidualne nie posiadało inwentarza. Bydła nie hodowało 32% gospodarstw, świń – 40%. Nie prowadziły hodowli zwłaszcza gospodarstwa najmniejsze, do 2 ha, których właściciele najczęściej byli chłoporobotnikami. W tej grupie aż 70% nie hodowało ani bydła, ani świń. „W konsekwencji wzrasta odsetek gospodarstw indywidualnych niesprzedających państwu produktów rolnych, z 19% w 1980 r. do ok. 22% w 1987 r.”

Od 10 lat stałym problemem była inflacja, która w 1980 r. przekroczyła 9%, w 1981 wyniosła 21%, ale w 1982 aż 104%. Ten skok inflacyjny w stanie wojennym był skutkiem drakońskiej podwyżki cen, której wówczas dokonano w nadziei na przywrócenie równowagi rynkowej. W następnych latach inflacja kształtowała się na poziomie 15–20% rocznie, ale w 1987 r. przyspieszyła, osiągając 25%, a w 1988 r. aż 61%. Ten ponowny wzrost inflacji związany był z podejmowanymi przez władze PRL próbami reform, m.in. regulacji cen i zdjęcia z rynku „pustego

pieniądza” (nieznajdującego pokrycia w towarach), czego jednak załogi przedsiębiorstw nie dały sobie narzucić. Skutkiem był więc wzrost inflacji².

Posiadacze wolnej gotówki od 1980 r. często uciekali od większych lokat w bankach, gdyż ich oszczędności „zjadała” inflacja, skupowali natomiast dolary, które stały się bezpiecznym środkiem tezauryzacji, ale też walutą wykorzystywaną do zakupów atrakcyjnych towarów na czarnym rynku. Popyt na dolara stale więc rósł, a wraz z nim jego kurs. Oficjalny kurs dolara w roku 1982 wynosił 86 zł i wzrósł do 502 zł w 1988 r. Ważniejszy, bo realny, był kurs czarnorynkowy, który w 1982 r. wynosił 380 zł, w połowie dekady – 640 zł, w 1987 r. przekroczył 1000 złotych, a w 1988 r. wynosił 2400 zł za dolara³.

Istnienie faktycznej dwuwalutowości niszczyło polską gospodarkę. Towary wyprodukowane z materiałów po urzędowych cenach nie oddawały prawdziwych wartości kosztów, często więc nie opłacała się ich produkcja. Było to szczególnie wyraźnie widoczne w obrocie dobrami wysokiej wartości i trwałego użytku (np. mieszkania, pojazdy), których ceny między sprzedającym i kupującym ustalano w dolarach. Dobra te w oficjalnej sprzedaży złotówkowej były prawie niedostępne.

Tego wątku w raporcie wyraźnie zabrakło. Pisano jednak: „Zaostrzenie zjawisk inflacyjnych nastąpiło w 1988 r. jako rezultat przeprowadzonej operacji cenowo-dochodowej. Ceny w 1988 r. wzrosły o 61%”, a w ciągu 7 miesięcy 1989 r. o 84%. Dochody pieniężne ludności wyniosły w tym czasie blisko 20 bln zł. Ponadto Polacy posiadali wówczas blisko 4 mld dol. na rachunkach dewizowych. W ciągu 7 miesięcy ceny towarów i usług wzrosły o 80%, przy czym towarów nieżywnościowych aż o 103%. „Średniomiesięczne tempo wzrostu cen detalicznych towarów i usług konsumpcyjnych w I półroczu br. wyniosło 8,3%”.

Gwałtowny skok inflacji przyniosła decyzja rządu M. F. Rakowskiego o urynkowaniu z dniem 1 sierpnia 1989 r. gospodarki żywnościowej. Ceny żywności skoczyły kilkakrotnie jeszcze w sierpniu. „Należy przewidywać, że pociągnie to za sobą również wzrost cen artykułów przemysłowych jako rezultat roszczeń płacowych” – pisano w raporcie. Istotnie, w sierpniu inflacja wyniosła 40%, we wrześniu – 34%, w październiku – 55%. Ceny konsumpcyjne wzrosły od sierpnia do października o 190%.

Uwolnienie cen żywności było właściwie ciosem definitywnym, niszczącym system sterowania opisywanymi zjawiskami, powstrzymywania rozkładu. Gwałtowny skok inflacyjny pochłonął oszczędności niezgromadzone w dolarach i rozsadził budżet. Ze skutkami tej operacji rząd Mazowieckiego musiał sobie radzić w pierwszych tygodniach po objęciu władzy, zagrożona było nawet możliwość wypłaty należnych pensji pracownikom budżetówki. Uderzenie inflacyjne postawiło też przedsiębiorstwa państwowe przed widmem bankructwa. Korzyścią

² W. Morawski, *Finanse*, w: *Historia gospodarcza Polski (1959–1989)*, red. J. Kaliński, Warszawa 1996, s. 204.

³ Tamże, s. 207.

z urynkowania cen żywności był ogromny przyływ żywności na rynek, w tym jej sprzedaż na targowiskach i ulicznych straganach, co pozwoliło znieść kartki.

Nim to nastąpiło, popyt na wiele towarów nie mógł być zaspokojony. Odczuwano zwłaszcza brak towarów przemysłowych – odzieży, obuwia, mebli, wyposażenia gospodarstw domowych. Od maja występowały trudności z nabyciem mięsa, serów, cukru, mąki itd., co było skutkiem niskiego skupu oraz wzmożonymi obawami przed jeszcze gorszym zaopatrzeniem lub podwyżkami. Odpowiedzią na tę sytuację była właśnie wspomniana decyzja rządu Rakowskiego o uwolnieniu cen żywności.

Pogarszające się warunki życia

Opisany wyżej stan gospodarki określał warunki życia codziennego i perspektywy materialne obywateli. Nie wyczerpywał jednak diagnozy stanu kraju i problemów jego obywateli.

Stan środowiska naturalnego był bardzo zły. „Poprawa stanu środowiska przyrodniczego w Polsce jest jednym z głównych problemów, które musimy rozwiązać w najbliższych latach” – pisano w raporcie. Polska zajmowała czołowe miejsce w Europie pod względem emisji gazów – dwutlenku siarki, tlenków azotu. W istniejących urządzeniach do redukcji zanieczyszczeń gazowych zatrzymywanych było tylko 15% zanieczyszczeń. „Najbardziej wrażliwe i narażone na uszkodzenia pod wpływem zanieczyszczeń powietrza są lasy, a w tym gatunki drzew iglastych, szczególnie jodła i świerk. Powierzchnia leśna uszkodzona emisjami pyłów i gazów stale wzrasta – stanowi ona obecnie ok. 64% ogólnej powierzchni Polski”.

Dramatyczny był stan zanieczyszczenia wód. Z ogólnej ilości ścieków wymagających oczyszczenia oczyszczano mechanicznie 33%, biologicznie – 22%, chemicznie – 7%, a w ogóle nie oczyszczano 38%. Na 822 miasta w sieć kanalizacyjną było wyposażonych 713 miast, w tym oczyszczalnie ścieków obsługiwały 466 miast, przy czym 172 tylko przez oczyszczalnie mechaniczne. W 1988 r. oddano do użytku 263 oczyszczalnie ścieków o przepustowości łącznej 658 tys. m³ na dobę. „Utrzymuje się dysproporcja pomiędzy rozwojem wodociągów na wsi i nienadążaniem z budową kanalizacji i urządzeń oczyszczania ścieków, co pogłębia zagrożenie sanitarno-epidemiologiczne i degradację jakościową zasobów wodnych, często już początkowych odcinków rzek”. 45% ścieków stanowią ścieki przemysłowe, a 48% zakładów nie ma oczyszczalni lub mają one za małą przepustowość, zatem „bez żadnego oczyszczania wprowadza się do wód 25% ścieków przemysłowych”. W 1987 r. wody I klasy czystości były prowadzone przez 4,7% długości rzek, II klasy – 27,7%, III klasy – 27%, a „wody nieodpowiadające normatywom – 40,4% długości badanych rzek”. Na 500 większych jezior w Polsce nadmiernie zanieczyszczonych było 300.

Spośród wytworzonych w 1988 r. 186 mln ton odpadów przemysłowych wykorzystywano w gospodarce 57%, a unieszkodliwiano jedynie 0,2%, pozostałe

gromadzono na składowiskach. W końcu 1988 r. „ładunek obciążający środowisko w porównaniu z 1975 rokiem wzrósł blisko 2,5-krotnie”.

Ogólny obszar gruntów wymagających rekultywacji i zagospodarowania wynosił około 100 tys. ha. „Obszary ekologicznego zagrożenia, stanowiące 27 rejonów koncentracji największych i najbardziej uciążliwych źródeł zanieczyszczenia środowiska ściekami, pyłami, gazami i odpadami, zajmowały w 1988 r. ok. 11% powierzchni kraju i były zamieszkałe przez 35% ludności Polski”. Najgorsza sytuacja panowała w regionach górnośląskim, krakowskim, legnicko-głogowskim, rybnickim i gdańskim — ze względu na stan Zatoki Gdańskiej. Ponadto wysoce niezadowolający stan środowiska dotyczy 60 miast, 15 parków narodowych i krajobrazowych, 23 uzdrowisk zagrożonych utratą walorów leczniczych.

„Sytuacja zdrowotna społeczeństwa polskiego jest zła” — pisano w raporcie. Świadczą o tym wysokie wskaźniki zachorowalności i umieralności, jak też niedostateczny potencjał służby zdrowia. „Polskę dzieli w stosunku do krajów rozwiniętych znaczny dystans”. W Polsce, jako jednym z niewielu krajów europejskich, następuje przyspieszony proces wzrostu umieralności z powodu chorób cywilizacyjnych. Wskaźnik umieralności niemowląt wynosi 19,8%, podczas gdy w Szwecji poniżej 5%, a w większości krajów europejskich poniżej 10%. Przeciętna długość życia mężczyzn to 66,8 lat, kobiet — 75,2, co oznacza, że dla mężczyzn nie wzrosła od lat 60., a dla kobiet uległa nawet skróceniu. „Wśród przyczyn tej niekorzystnej sytuacji wymienić trzeba stan środowiska naturalnego, warunki pracy, nieracjonalny model odżywiania, złą jakość żywności, wysokie spożycie alkoholu, powszechność palenia tytoniu”.

Polacy negatywnie oceniali poziom służby zdrowia. W 1988 r. liczba łóżek szpitalnych na 10 tys. ludności wynosiła 57. Istniało 6,6 tys. przychodni i 3,3 tys. wiejskich ośrodków zdrowia. Miejsc w domach pomocy społecznej było 66 tys. (17 miejsc na 10 tys. mieszkańców). Na 10 tys. osób przypadało w Polsce 21 lekarzy, 51 pielęgniarek i 6 położnych oraz 5 dentystów. Nie dokonywano w raporcie porównań z dostępnością do opieki medycznej w innych krajach. Stwierdzano natomiast: „Skuteczność wysiłków służby zdrowia obniżają drastyczne opóźnienia w rozwoju diagnostyki, wyposażeniu placówek w nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną, a także braki w zaopatrzeniu w leki i sprzęt jednorazowego użytku”. Te deficyty służby zdrowia były już wyraźne pod koniec lat 70., a w pewnych okresach przybierały drastyczną formę. Były łagodzone przez znaczne transporty medykamentów nadsyłane z krajów zachodnich i rozprowadzane m.in. przez parafie.

W raporcie nie wyróżniono osobnego działu dotyczącego opieki społecznej. Stwierdzano jednak, że przeciętna miesięczna emerytura i renta w 1989 r. stanowi 48,6% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej. Postępujący wzrost płac w tej ostatniej zwiększał dystans w zaopatrzeniu emerytów. W 1989 r. podejmowano kilkakrotnie waloryzację rent i emerytur oraz wypłacano dodatki z tytułu wzrostu cen. Znaczącym problemem była absencja chorobowa — każdego statystycznego dnia z powodu choroby było nieobecnych w pracy 700 tys. osób.

Szacowano, że w pierwszym półroczu 1989 r. wzrost kosztów utrzymania w rodzinach pracowniczych wyniósł 76%, w rodzinach chłopskich około 80%, w rodzinach emerytów i rencistów 71%. Obliczenia dochodów gospodarstw domowych na jedną osobę prowadziły do wniosków, że dochody do 20 tys. zł. na osobę, a więc bardzo niskie, uzyskiwało 18% gospodarstw pracowniczych i 28% gospodarstw rencistów i emerytów. Najwyższe dochody – ponad 60 tys. zł na osobę – uzyskiwało 3,7% osób w gospodarstwach pracowniczych i 1,1% w gospodarstwach emerytów i rencistów. Nie podano klasyfikacji pośrednich.

Sytuacja mieszkaniowa ludności Polski znacznie odbiegała od sytuacji w innych krajach. Na tysiąc osób w Polsce były 284 mieszkania, podczas gdy w RFN i Danii – 448, w Austrii – 429. Lepiej niż w PRL było też w innych krajach „demokracji ludowej”: na Węgrzech – 370, w Czechosłowacji – 373, w NRD – 419. Deficyt mieszkań był ogromnym problemem społecznym narastającym od lat siedemdziesiątych i w końcu lat osiemdziesiątych nadal nierozwiązanym. Jak pisano w raporcie, poziom budownictwa mieszkaniowego „jest zbliżony do uzyskiwanego w II połowie lat 60-tych. W 1988 r. w porównaniu z okresem poprzedzającym załamanie gospodarki, tj. 1978 rokiem, rozmiary budownictwa mieszkaniowego były niższe o prawie 94 tys. mieszkań (o ponad 33%), w tym w budownictwie uspołecznionym o prawie 84 tys. (o 40%)”. Przeciętny cykl budowania budynku mieszkalnego wielorodzinnego w 1988 r. wynosił 19,4 miesiąca, był o ponad 6 miesięcy dłuższy niż w roku 1978. Systematycznie rosła liczba budynków budowanych dłużej niż 3 lata – od 31% w 1978 do 67% w 1988.

Równocześnie powoli wzrastało budownictwo indywidualne, w pierwszym półroczu 1989 r. w ten sposób oddano do użytku blisko 18 tys. mieszkań. Latem 1989 r. w budownictwie wielorodzinnym znajdowało się blisko 163 tys. mieszkań. Jednocześnie zaznaczała się pewna tendencja. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania wynosiła 53,6 m², a liczyło ono 3,3 izby, ale nowo budowane mieszkania były większe (przeciętnie 58 m²), natomiast w budownictwie indywidualnym przeciętna powierzchnia wynosiła 106 m².

Wychowaniem przedszkolnym było objętych 50% dzieci, czyli zdecydowanie mniej niż w krajach rozwiniętych. Z powodu braku miejsc nie przyjęto ponad 70 tys. dzieci, a przedszkola były nadmiernie zagęszczone (na 100 miejsc przypadało średnio 111 dzieci). Tylko 45% absolwentów szkół podstawowych kontynuowało naukę w pełnych szkołach średnich. Na tysiąc mieszkańców Polski do średnich szkół ogólnokształcących uczęszczało 10 osób, podczas gdy we Francji 78, w Wielkiej Brytanii 88, w Szwecji 49. Tylko 11% młodzieży w wieku 19 lat podejmowało studia (w krajach Europy Zachodniej 20–30%). W latach osiemdziesiątych spadała liczba studentów – w 1977 r. kształciło się w szkołach wyższych 491 tys. studentów, w 1986 r. – 334 tys., w 1988 r. – 356 tys. „Spadek liczby studentów wynikał z ograniczenia dostępu do szkół wyższych poprzez limitowanie przyjęć na I rok studiów”. W szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych pracowało 514 tys. nauczycieli, w szkołach wyższych – 59 tys. nauczycieli akademickich.

Zmieniał się sposób uczestnictwa w kulturze i jej konsumowania, choć epoka internetu jeszcze nie nadeszła. Badania wskazywały na postępujące „udomowienie” odbioru kultury, głównie przez słuchanie radia i oglądanie telewizji. Do kina uczęszczało 50% Polaków, do teatru 15%. W Polsce działało około 16 tys. domów i ośrodków kultury, klubów i świetlic, 74 teatry dramatyczne, 19 oper i operetek oraz 31 filharmonii i orkiestr symfonicznych. W 1988 r. istniało 10 tys. bibliotek publicznych ze 134 mln woluminów. Niemniej nakład książek należał do najniższych w Europie, w przeliczeniu na jednego mieszkańca wydano w 1988 r. 6,5 egzemplarza (na Węgrzech 11 egzemplarzy). Nie podawano w raporcie danych dotyczących poziomu czytelnictwa, z innych badań jednak wiadomo, że był on także wyraźnie niższy niż w krajach rozwiniętych.

Zmieniały się również formy wypoczynku. Podstawowa baza 483 tys. miejsc w obiektach wczasowo-wypoczynkowych znajdowała się w gestii przedsiębiorstw i organizacji społeczno-zawodowych. „Problemem jest noclegowo-żywieniowy model usług, niepełne wykorzystanie bazy oraz niedostosowanie cen i standardów usług do oczekiwań klientów”. Niemniej z wczasów korzystało 3,8 mln ludzi. Notowano spadek liczby miejsc w schroniskach młodzieżowych, stanicach wodnych, na biwakach i campingach, co ograniczało możliwości rozwoju turystyki młodzieżowej. Na kolonie i obozy w 1988 r. wyjechało 1,771 mln dzieci. W 1988 r. około 7 milionów Polaków wyjechało za granicę, w tym 5,2 mln do krajów „socjalistycznych”. Słusznie zauważano, że znaczny procent wyjeżdżał nie w celach wypoczynkowych i turystycznych, ale handlowych.

*

Raport pokazywał, że stan kraju jest bardzo zły. Niemal wszystkie dziedziny życia społeczno-gospodarczego znajdowały się w regresie, były ogarnięte strukturalnym kryzysem narastającym od 1978 r. Fatalny stan gospodarki nie rokował szans na poprawę bez bardzo poważnych reform strukturalnych, a także potężnego zastrzyku zachodnich funduszy i technologii. Takie zewnętrzne dotacje mogły być jednak łatwo zmarnowane bez głębokich zmian zasad funkcjonowania przedsiębiorstw, handlu i administracji gospodarczej. Można stwierdzić, że gospodarka zwana „socjalistyczną” doszła do kresu swych możliwości. Nie znaczy to jednak, że nie mogła dalej „gnić”, powodując dalsze zubożenie ludności, narastanie dystansu do krajów rozwiniętych, degradację środowiska naturalnego.

Podjęcie wielkich reform w 1989 r. było możliwe dzięki sprzyjającym warunkom zewnętrznym — rezygnacji ZSRR z agresywnej polityki wobec Zachodu i podtrzymywania zdegenerowanego systemu autorytarnego, co otwierało przed Polakami możliwość zainicjowania zmian ustrojowych. Było to możliwe dzięki aktywności społeczeństwa i dojrzałości elit opozycyjnych, które ponad rozrachunkami i rozliczeniami z komunistami widziały potrzebę natychmiastowego przystąpienia do wydobywania kraju z kryzysu. Było to możliwe także dzięki ustępliwości partii dotąd rządzącej, która przy Okrągłym Stole zrezygnowała z monopolu władzy, a następnie — po wygranych w czerwcu 1989 r. przez opozy-

cję wyborach – zaakceptowała demokratyczne rozstrzygnięcie i w konsekwencji oddała władzę ludziom „Solidarności”.

Utworzony 12 września rząd Tadeusza Mazowieckiego rozpoczął naprawę państwa i gospodarki we wszystkich dziedzinach. Była to operacja niesłychanie trudna i bolesna dla społeczeństwa, niewolna zapewne od błędnych szacunków. Niemniej zapaść kraju we wszystkich niemal dziedzinach życia wymagała zmian zasadniczych i szybkich.

Andrzej Friszke

Andrzej Friszke – ur. 1956, historyk, prof. dr hab., członek korespondent Polskiej Akademii Nauk. Profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Od 1982 r. redaktor działu historycznego „Więzi”, członek Rady Naukowej Laboratorium „Więzi”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN, od 2011 r. członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor licznych książek, m.in.: *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*; *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*; *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*; *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*; *Rewolucja „Solidarności” 1980–1981*. Ostatnio w Wydawnictwie „Więź” ukazała się jego książka *Między wojną a więzieniem. Młoda inteligencja katolicka 1945–1953*.

Polecamy



Andrzej Friszke Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka

Ta książka to opowieść o młodych inteligentach katolickich, którzy po traumie II wojny światowej w zdominowanej przez komunistów Polsce usiłowali znaleźć miejsce do aktywności społecznej i politycznej. Dla części z nich to zaangażowanie zakończyło się po 1948 r. wyrokami długoletniego więzienia. Andrzej Friszke ze znanostwem pokazuje różne postawy działaczy katolickich oraz wyjaśnia, na czym polegały różnice między nimi. Obrazu dopełniają opisy metod inwigilacji UB i stalinowskich śledztw.

Współwydawca: Instytut Studiów
Politycznych Polskiej Akademii Nauk

416 s., cena 49,98 zł

W naszej księgarni internetowej 20% taniej!
tel./fax (22) 828 18 08 www.wiez.pl

WIĘZ